

Karolina LIBRONT

Warszawa

Niemiecki stół w składzie libijskiej porcelany. Implikacje postawy wobec wydarzeń w Libii w 2011 r. dla polityki zagranicznej i bezpieczeństwa RFN

Streszczenie: Artykuł ma na celu wyjaśnienie, jakie implikacje dla niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, jej zasad, doktryn i długofalowych trendów ma reakcja Berlina na wydarzenia w Libii w 2011 r. Przedstawione zostaną dylematy Niemiec odnośnie do użycia ich wojsk w miejscach zagranicznych oraz przebieg międzynarodowych negocjacji w sprawie ustanowienia zakazu lotów nad Libią. Następnie nakreślone zostaną dwa możliwe kierunki interpretacji postawy RFN. Jedno z wyjaśnień zakłada, że działania Niemiec w 2011 r. były funkcją doraźnych interesów partii rządzących w polityce wewnętrznej. Zgodnie z drugą interpretacją, zachowanie Berlina jest elementem zmiany polityki zagranicznej i bezpieczeństwa tego państwa. Wpisuje się ono w trend porzucania przez Niemcy dotychczasowych ograniczeń ideologicznych oraz aprecjacji interesów ekonomicznych.

Słowa kluczowe: Niemcy, Libia, Arabska Wiosna, polityka bezpieczeństwa Niemiec, *Zivilmacht*

Mnij więcej w połowie lutego 2011 r. na sile przybrały masowe protesty przeciwko Muammarowi Kaddafiemu, rządzącemu przez ponad 40 lat Libią. Demonstracje spotkały się z niezwykle brutalną odpowiedzią ze strony reżimu. Działania libijskich sił bezpieczeństwa – wojska i policji – kosztowały życie wiele setek demonstrantów. Z upływem kolejnych dni stawało się coraz bardziej jasne, że sytuacja wymaga szybkiej i skutecznej reakcji świata. Społeczność międzynarodowa niemal jednogłośnie potępiła postępowanie władz libijskich. Unia Europejska za pośrednictwem Catherine Ashton wezwała Kaddafiego do zaprzestania represji oraz uzgodniła wprowadzenie sankcji wobec reżimu. Przypadki użycia siły przeciw demonstrantom potępiła również Liga Arabska. Całą sprawą zajęto się na forum ONZ.

Jednym z najbardziej intrygujących elementów tej międzynarodowej układanki było zaskakujące zachowanie państwa pozornie od tych wydarzeń dość odległego – Republiki Federalnej Niemiec. Podczas negocjacji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ na temat ustanowienia strefy zakazu lotów nad pogrążoną w chaosie Libią, szef niemieckiej dyplomacji Guido Westerwelle dość nieoczekiwanie wstrzymał się od głosowania nad rezolucją mocno popieraną przez zachodnich sojuszników, wprawiając w zdumienie zewnętrznych komentatorów i wywołując żywiołową debatę wewnątrz kraju. Niniejszy artykuł ma na celu wyjaśnienie, jakie implikacje dla niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, jej zasad, doktryn i długofalowych trendów ma reakcja Berlina na wydarzenia w Libii.

Niemieckie dylematy odnośnie do użycia siły zbrojnej

Arabska Wiosna okazała się kolejnym akordem niemieckich sporów wokół problemu użycia siły jako normalnego instrumentu polityki zagranicznej. Niemiecka armia – Bundeswehra – do początku lat 90. nie mogła działać w operacjach militarnych za granicą i służyła wyłącznie do obrony terytorium własnego państwa w ramach sił NATO. Po upadku muru berlińskiego sojusznicy Berlina oczekiwali, że ten weźmie na siebie większą odpowiedzialność za stabilność Europy i świata. W celu pogodzenia oczekiwań międzynarodowych partnerów oraz wewnętrznych ograniczeń, kanclerz Helmut Kohl zainicjował politykę znaną jako taktyka salami. Jak „plasterek po plasterku” zwiększała się bowiem liczba niemieckich jednostek rozmieszczonych za granicą oraz intensywność wykonywanych przez nie misji. Intencją było przyzwyczajanie silnie pacyfistycznego niemieckiego społeczeństwa do idei użycia siły jako instrumentu polityki zagranicznej. Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 1994 roku o zgodności z ustawą zasadniczą członkostwa RFN w systemach bezpieczeństwa zbiorowego i organizacjach zbiorowej obrony otworzyło drogę do wypełniania zadań z takim członkostwem związanych (Pięciak, 2000, s. 81–108)¹, a więc w rezultacie wysyłanie armii na wojskowe misje zagraniczne ONZ, NATO i UE stało się możliwe pod warunkiem uzyskania zgody Bundestagu. Model ten określa się terminem armii parlamentarnej (*Parlamentsarmee*). Doktryna konstytucyjna RFN opiera się na podziale odpowiedzialności rządu federalnego i Bundestagu za politykę bezpieczeństwa.

Podejście RFN do zagranicznych operacji z udziałem Bundeswehry zmieniło się przede wszystkim w sferze uzasadnienia takich misji. Na początku lat 90. najważniejszym powodem interwencji były względy humanitarne, później doszły do nich również cele stabilizacji oraz odbudowy zagrożonych państw. Podczas trwania konfliktu na Bałkanach argumentowano, że tylko zbrojna interwencja może zapobiec dalszym czystkom etnicznym. Sytuację powstałą na kanwie sporów wokół interwencji w Libii często porównywano z wojną w Kosowie. Podkreśla to długą drogę, jaką niemiecka polityka zagraniczna i bezpieczeństwa przebyła w ostatnich latach. W 1999 roku po raz pierwszy od końca II wojny światowej Bundeswehra wzięła udział w akcji zbrojnej. Na początku lat 90. niemiecka debata koncentrowała się na tym, czy kraj w ogóle powinien brać udział w misjach pokojowych usankcjonowanych przez ONZ. Interwencja w Kosowie, która takiego mandatu nie miała świadczyła o fundamentalnej zmianie stosunku Berlina. W ubiegłych dekadach Niemcy często uzasadniali swoją wstrzemięźliwość w użyciu siły zbrojnej za granicą własną historią. W nowej rzeczywistości ta sama historia została zreinterpretowana jako uzasadnienie przyjmowania odpowiedzialności za aktywne kształto-

¹ Federalny Trybunał Konstytucyjny uznał za legalną rozszerzającą wykładnię spornych artykułów 24 i 87a niemieckiej Konstytucji. Postanowienia ustawy zasadniczej uznano za niekolidujące z udziałem armii w operacjach *out of area*, czyli poza granicami kraju i obszaru NATO, jeśli misje takie będą przeprowadzane w ramach Paktu w celu wykonywania uchwał Rady Bezpieczeństwa ONZ lub też bezpośrednio w operacjach podejmowanych przez ONZ. Helmut Kohl, sprawujący ówczesnie urząd kanclerza, oraz ministrowie spraw zagranicznych chadecko-liberalnej koalicji CDU–CSU–FDP Hans Dietrich Genscher i Klaus Kinkel wielokrotnie opowiadali się za przejmowaniem przez zjednoczone Niemcy zwiększonej odpowiedzialności na arenie międzynarodowej.

wania ładu międzynarodowego – również za pomocą instrumentów wojskowych. Joschka Fischer był zdania, iż aby uczynić zadość imperatywowi polityki zagranicznej Niemiec – ochronie praw człowieka – zasada „nigdy więcej Auschwitz” musi być nadrzędna wobec zasady „nigdy więcej wojny” (Herf, 2011). Mniej więcej od 2005 r. do listy uzasadnień interwencji dołączyła odpowiedzialność za ochronę – *Responsibility to Protect* (R2P). Doktryna R2P powstała z uwagi na potrzebę przeciwstawienia się masowym naruszeniom praw człowieka przez państwa, które odwoływały się często do jednej z fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego – zasady suwerenności, oznaczającej zakaz interwencji w sprawy wewnętrzne państw. Omawiana doktryna zmieniła akcenty w dotychczasowym pojmowaniu suwerenności, podkreślając, że wyrasta z niej podstawowy obowiązek państwa do ochrony swojej ludności. W sytuacji, gdy państwo nie chce lub nie jest w stanie tego uczynić, wówczas obowiązek odpowiedzialności za ochronę przechodzi na społeczność międzynarodową, która w oparciu o wszystkie dostępne instrumenty i środki prawa międzynarodowego może za pośrednictwem Rady Bezpieczeństwa wyrazić gotowość do podjęcia zbiorowej akcji. Interwencja wojskowa pozostaje w tym układzie *ultima ratio* – ale jest dostępna jako jeden z legalnych instrumentów ochrony praw człowieka. Podejście to koresponduje w pełni z zasadą *Zivilmacht*, będącą jedną z fundamentalnych doktryn polityki zagranicznej i bezpieczeństwa RFN. Autorem koncepcji jest badacz z Uniwersytetu w Trewirze, Hanns W. Maull (Maull, 1997). Idealne mocarstwo cywilne powinno aktywnie przyczyniać się do cywilizowania stosunków międzynarodowych, to znaczy: umacniania prawa międzynarodowego – w tym poprzez tworzenie reżimów i instytucji międzynarodowych, posiadającymi warunki do zacieśniania współpracy i transferu suwerenności, wspierania budowy systemów bezpieczeństwa zbiorowego, promowania praw człowieka oraz pozamilitarnego rozwiązywania konfliktów – wszystko to nawet kosztem własnych interesów narodowych. Jest to postawa zakładająca większe zaangażowanie na arenie międzynarodowej. Zasada *Zivilmacht* nie dezawuuje instrumentu militarnego w stosunkach międzynarodowych, jedynie stawia twarde warunki dotyczące jego zastosowania, przede wszystkim autoryzację Rady Bezpieczeństwa ONZ (Malinowski, 2009, s. 41–48). Przykładowo, udział w wojnie w Jugosławii, w której dochodziło do masowych naruszeń praw człowieka, nie został zinterpretowany jako zerwanie z zasadą mocarstwa cywilnego (Maull, 2005). Z drugiej strony w 1999 r. sprzeciwiono się pomysłowi USA, aby w Koncepcji Strategicznej NATO zawrzeć zapis o nieuzależnianiu operacji wojskowych Sojuszu od mandatu ONZ (Malinowski, 2009, s. 44). Interwencja militarna jest więc możliwa na gruncie doktryny *Zivilmacht*, a jej najważniejszymi imperatywami są cywilizowanie stosunków międzynarodowych oraz rozwijanie współpracy międzynarodowej.

W ostatniej dekadzie Niemcy zaangażowały się militarnie na dużą skalę – oprócz aktywności na Bałkanach i w ramach operacji ISAF w Afganistanie, Bundeswehra była wysyłana m.in. do Kongo, Libanu i na wybrzeża Somalii. O zmianie podejścia do użycia siły świadczą również głosowania w Bundestagu. Podczas debaty parlamentarnej 30 czerwca 1995 r. na temat zaangażowania w misji w Bośni „za” opowiedziało się 58% posłów. Podczas głosowań o przedłużeniu mandatu dla Bundeswehry w ramach misji ISAF, pod wieloma względami o wiele mniej strawnej dla niemieckiego wyborcy, 28 września 2005 r. oraz 16 października 2008 r. pozytywnie głosowało odpowiednio 96% i 95% posłów (Gougeon, 2011, s. 29). Nie ulega wątpliwości, że tak różne wyniki

świadczą o zmianie podejścia do problemu użycia siły. Mimo wszystko, panuje powszechne mniemanie, że w tym obszarze Berlin „boksuje” wyraźnie poniżej swojej kategorii wagowej, co więcej – polityka RFN nie jest przewidywalna dla sojuszników. Niemal 12 lat po interwencji w Kosowie Niemcy nie tylko wykluczyły własne uczestnictwo w operacji militarnej na terenie Libii, ale też nie udzieliły oczekiwanego poparcia politycznego dla kampanii. Polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Republiki Federalnej wkroczyła w kolejny zakręt.

Międzynarodowe negocjacje w sprawie Libii

Niemcy były pierwszym krajem europejskim, który wysłał okręty wojenne do Libii od początku rewolty przeciwko Muammarowi Kaddafiemu. Fregaty „Brandenburg”, „Rheinland-Pfalz” oraz okręt wsparcia taktycznego „Berlin” zostały skierowane już pod koniec lutego 2011 r. do zatoki Wielka Syrta na wschodzie Libii, aby ewakuować niemieckich obywateli. Wyraźnie więc rząd uznał zagrożenie za bardzo realne i poważne. Stanowisko Rady Bezpieczeństwa ONZ, podane do publicznej wiadomości 22 lutego zawierało fragment wzywający rząd libijski do dochowania odpowiedzialności za ochronę swojej ludności oraz respektowania prawa humanitarnego oraz praw człowieka – zgodnie z duchem promowanej przez Berlin doktryny R2P. Trzy dni później Rada Bezpieczeństwa jednomyślnie – a więc również głosem Niemiec – przyjęła Rezolucję 1970, która żądała natychmiastowego zaprzestania ataków sił bezpieczeństwa Libii na ludność cywilną oraz nałożyła na reżim szereg sankcji. Sytuacja jednak nadal była dramatyczna i pogarszała się z każdym dniem.

W połowie marca Westerwelle informował, że rząd solidaryzuje się z polityką sojuszników europejskich zmierzającą do zaostrzenia sankcji gospodarczych polegających na zakazie importu broni i eksportu surowców paliwowych oraz zablokowaniem aktywów przywódców reżimu (*Regierungserklärung*, 2011). Przed samym głosowaniem nad kolejną rezolucją odbywały się długie rozmowy, w trakcie których Berlin zgłaszał wiele zastrzeżeń co do projektowanej operacji wojskowej. Gorąca dyskusja dotyczyła ustanowienia strefy zakazu lotów. Republika Federalna postawiła warunki – uzyskanie oficjalnej prośby powstańców libijskich, zgody Ligi Państw Arabskich oraz kompromisu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Postulaty te zostały spełnione. Rzecznik rządzącej CDU ds. polityki zagranicznej i członek komisji ds. zagranicznych w Bundestagu, Philipp Misfeldt, wzywał rządzących do poparcia rezolucji i do udziału militarnego w jej implementacji. Tym większe zaskoczenie wywołały kolejne kroki szefa dyplomacji.

Głosowanie nad rezolucją nr 1973 w sprawie Libii odbyło się 17 marca 2011 r. Niemcy, sprawujące funkcję niestałego członka RB ONZ, wstrzymały się od głosu podobnie jak Chiny, Rosja, Indie i Brazylia, głosując odmiennie od pozostałych państw UE – stałych i niestałych członków RB ONZ (ówcześnie Wielka Brytania, Francja, Portugalia) oraz Stanów Zjednoczonych, które poparły rezolucję. Ostatecznie rozkład głosów pozwolił na jej przyjęcie. Rezolucja nr 1973 zezwoliła na użycie siły dla obrony libijskiej ludności cywilnej przed atakami sił Kaddafiego. Formalnie decyzja ustanowiła strefę zakazu lotów nad Libią, co w praktyce oznaczało zezwolenie na operację militarną. Pierwsze działania koalicji złożonej z Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Włoch i Kanady

w ramach operacji „Świt Odysei” zaczęły się już w czasie trwania w Paryżu nadzwyczajnego szczytu Unia Europejska – Unia Afrykańska – Liga Arabska w sprawie Libii – dwa dni po przyjęciu rezolucji RB ONZ. Tymczasem po uchwaleniu rezolucji rząd RFN zapowiedział, że Bundeswehra nie będzie uczestniczyć w międzynarodowej interwencji wojskowej w Libii. Republika Federalna wycofała nawet jednostki marynarki wojennej spod dowództwa NATO w operacji Active Endeavour na Morzu Śródziemnym, które mogłyby zaangażować się w operację w Libii, aby uniknąć wszelkich podejrzeń o współudział Bundesmarine i Luftwaffe w akcji wprowadzania strefy zakazu lotów.

Interpretacja kroków podjętych przez RFN

Zachowanie Niemiec wobec kryzysu libijskiego pozornie wydaje się niezrozumiałe. Po głębszej analizie można zarysować kilka scenariuszy wyjaśnień. Interpretacja opisywanych wydarzeń może iść w dwie strony. Pierwsze wyjaśnienie zakłada, że działania rządzącej koalicji były wynikiem politycznego błędu; były działaniem jedynie doraźnym, w pewien sposób wyrwanym z kontekstu oraz stanowią swoisty „wypadek przy pracy”, na który wpływ miały przede wszystkim aktualne wydarzenia wewnętrzne i niedostatek informacji decydentów politycznych. Druga interpretacja sięga znacznie głębiej: do podstawowych zasad kierujących niemiecką polityką zagraniczną i bezpieczeństwa. Kazus Libii wpisuje się bowiem dobrze w pewne trendy ewolucji tej polityki, która przybiera postać wielokierunkowej emancypacji.

Postawa wobec kryzysu w Libii jako doraźny element polityki wewnętrznej

Zachowanie Westerwellego może zostać wytłumaczone przez kilka czynników procesu decyzyjnego, które rzadko są brane pod uwagę w analizach. Minister przede wszystkim nie był pewien stanowiska Stanów Zjednoczonych w kwestii strefy zakazu lotów. Wcześniej zdanie Prezydenta Obamy na ten temat było negatywne, ale w trakcie negocjacji je zmienił, przekonany przez sekretarz stanu Hillary Clinton oraz sekretarza obrony Roberta Gatesa. Możliwe jest również, że Niemcy poparłyby rezolucję, gdyby układ głosów w Radzie okazał się inny. W każdym jednak razie Westerwelle jest członkiem FDP – ugrupowania, które za najważniejsze zasady w polityce zagranicznej uznaje pacyfizm i neutralność. Niektóre głosy bliskie kręgom rządzącym wskazywały, że szef dyplomacji chciał wręcz zagłosować przeciw rezolucji, a decyzja o wstrzymaniu się od głosu była kompromisem wewnątrzkoalicyjnym. Taka wersja wydarzeń została jednak zdemontowana przez rzecznika rządu (Rühl, 2011, s. 565).

Westerwelle, krytykowany za granicą oraz w kraju bronił się twierdząc, że „wrażenie, że Niemcy są zarówno w Europie, jak i na arenie międzynarodowej izolowane, jest z gruntu fałszywe”, a „Niemcy nie są osamotnione w swej postawie w Europie. W Unii Europejskiej mają wielu innych partnerów, którzy także uznali za wykluczony czynny udział w operacjach militarnych” (Pawlak, 2011). Aby zrównoważyć negatywne wrażenie, rząd Republiki zaoferował, że koalicja międzynarodowa może w ramach operacji „Świt Odysei” korzystać z instalacji i obiektów położonych na jej terytorium. Koordyna-

cja logistyczna działań zbrojnych przeciwko Libii prowadzona była z kwatery Africomu pod Stuttgartem. Szef dyplomacji zapowiedział także przeznaczenie 5 mln euro na pomoc humanitarną dla Libii. Kanclerz Merkel we wrześniu 2011 r. również zadeklarowała gotowość do wniesienia widocznego wkładu w odbudowę kraju po konflikcie zbrojnym i obaleniu dyktatora Muammara Kaddafiego. Te działania odniosły jednak tylko częściowy sukces – krytycy wypominali, że przypomina to stosowaną wcześniej „dyplomację książeczki czekowej” (*Scheckbuchdiplomatie*). Polityka ta polegała na ponoszeniu przez Republikę Federalną wysokich świadczeń finansowych na rzecz rozwiązywania międzynarodowych konfliktów. W zamian odmawiano jednak brania bezpośredniego udziału w operacjach wojskowych ONZ, uzasadniając to szczególnymi obciążeniami historycznymi oraz przepisami Konstytucji. Wiele osób krytykowało to zachowanie jako wyjątkową hipokryzję.

Oficjalna argumentacja rządzącej koalicji dotycząca sprzeciwu wobec udziału w operacji powietrznej szła w kilku kierunkach. Po pierwsze, Westerwelle oraz ówczesny minister obrony Thomas de Maizière odwołali się do zasady suwerenności. Jak zostało wyjaśnione wyżej, RFN wcześniej mocno propagowała doktrynę *Responsibility to Protect*, której zręby zgodne są z kluczową zasadą niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa *Zivilmacht*, tak więc powoływanie się na zasadę nieingerencji w sprawy wewnętrzne innego państwa wydaje się jedynie pretekstem, a nie prawdziwym powodem decyzji. Po drugie, argumentowano, iż Republika Federalna jest już zaangażowana w inne długotrwałe, kosztowne gospodarczo międzynarodowe operacje militarne, przede wszystkim w Afganistanie, a finansowe i organizacyjne możliwości RFN są ograniczone. Jednakże, państwo aspirujące do roli mocarstwa oraz lidera UE powinno być w stanie wyasygnować środki na zapobieżenie konfliktowi rozgrywającemu się stosunkowo blisko jego granic. Tymczasem wydatki na obronę w Niemczech pozostają na niskim poziomie – jedynie 1,4% PKB, co przy ambitnych planach reformy Bundeswehry wydaje się mocno niewystarczające. Szacuje się również, że jedynie niewielki procent armii – około 3% z niemal 200 tysięcy – może być w jednym czasie rozmieszczona za granicą. Kolejną przyczyną wstrzymania się od głosu był fakt, że według Westerwellego droga od strefy zakazu lotów do ataków lotnictwa na cele naziemne jest krótka, a nie zawsze przynoszą one spodziewane skutki (Grimmer, Pawlak, 2011). Istniało również ryzyko zaognienia wojny domowej oraz rozlania konfliktu na sąsiednie państwa. W szczególności dotyczyło to Izraela, którego bezpieczeństwo kanclerz Merkel określiła jako „rację stanu” RFN (Rühl, 2011, s. 566–567). Jednakże, na co zwracał uwagę m.in. przewodniczący Bundestagu, Norbert Lammert, w wywiadzie dla radia Deutschlandfunk, „nie ma żadnego, bezpośredniego związku pomiędzy poparciem przez Niemcy treści rezolucji nr 1973 a udziałem żołnierzy Bundeswehry w operacji *Świt Odysei*” (Pawlak, 2011). Przesłanka, na którą powoływał się Westerwelle („nie poślę żadnego żołnierza Bundeswehry do Libii” (Rühl, 2011, s. 569)) była więc fałszywa. Co więcej, minister zapewne zdawał sobie sprawę, że jego decyzja nie ma nic wspólnego z wysłaniem żołnierzy na operację. Na to zgodę musi wyrazić Parlament. Co ciekawe, sondaż opinii publicznej przeprowadzony dla gazety „Bild am Sonntag” pokazał, że 62 procent Niemców popiera operację koalicji państw Zachodu „Świt Odysei”, podczas gdy 31 procent jest przeciwnie jakimkolwiek operacjom zbrojnym w Libii. Jednakże, 65 procent obywateli niemieckich uważa decyzję rządu wstrzymującego się od poparcia rezolucji nr 1973 za słuszną, przeciwnego zdania

było jedynie 29 procent Niemców (Jarecka, 2011). Niemieckie instytucje zajmujące się analizą polityki zagranicznej opowiadały się raczej za udziałem RFN i Unii Europejskiej w odsunięciu Kaddafiego od władzy w Libii.

Zachowanie Niemiec można interpretować jako funkcję polityki wewnętrznej. Wewnątrzpolityczne koszty zaangażowania Bundeswehry za granicą zostały uznane za niewspółmiernie wysokie. Działania koalicji CDU–CSU–FDP zakładały, że ich stanowisko przełoży się na poparcie przed ważnymi wyborami landowymi – w 2011 r. wybierano regionalne parlamenty w siedmiu landach, kluczowych do zapewnienia większości w Bundesracie – oraz zostanie poparte przez większość sił politycznych. Gdyby chadecja przegrała w wyborach w Badenii-Wirtembergii oraz Nadrenii Palatynacie 27 marca 2011 r., sytuacja mogłaby zmusić kanclerz Merkel do ustąpienia ze stanowiska. Również koalicjant – FDP – nie miał powodów do zadowolenia. Partia traciła wówczas drastycznie na popularności. W wyborach w Saksonii-Anhalt, tradycyjnie zorientowanej lewicowo, Demokraci nie przekroczyli nawet progu wyborczego, zdobywając jedynie 3,8% głosów. Koalicja liczyła więc na powtórkę sytuacji z 2002–2003 r., kiedy kanclerz Schröder, wyczuwając negatywne nastroje społeczeństwa, odmówił Amerykanom jakiegokolwiek udziału w operacji w Iraku, zyskując tym samym cenne punkty wyborcze (Frieda, 2005). Tymczasem opozycja skrytykowała decyzję rządu, co więcej – krytyka pochodziła również z wewnątrz partii FDP i CDU. Także peany, jakie wygłaszał pod adresem Niemiec Kaddafi nie przedstawiały działań dyplomacji w dobrym świetle. Były minister spraw zagranicznych z ramienia SDP Joschka Fischer stwierdził wprost, że „Niemcy straciły wiarygodność w ONZ i na Bliskim Wschodzie” oraz że „niemieckie nadzieje na stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa zostały trwale rozwiane” (Dempsey, Erlanger, 2011). Przewodniczący SDP Sigmar Gabriel zarzucił Westerwellemu, że swoimi działaniami skazał Niemcy na izolację oraz podzielił Europę (Schmale, 2011). Ruprecht Polenz, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych z ramienia CDU nazwał wstrzymanie się od głosu „katastroficznym sygnałem” (Schmale, 2011). Również prasa reprezentująca rozmaite środowiska nastawiona była krytycznie do stanowiska rządu (Herzinger, 2011; Brössler, 2011). Wskazywano, że sukces powstania przeciwko Kaddafiemu to policzek dla niemieckiej polityki zagranicznej, a katastrofie humanitarnej można zapobiec poprzez szybkie i zdecydowane działania militarne. Co ciekawe, po sukcesie operacji NATO Westerwelle stwierdził, że upadek reżimu spowodowany został raczej przez międzynarodowe embargo wobec Trypolisu – popierane od początku przez RFN – niż przez zewnętrzną operację militarną i powstanie zbrojne. Minister zmuszony został jednak do sprostowania swojej wypowiedzi przez kanclerz Merkel. Choć sytuacja w Libii dalej nie jest stabilna (6 stycznia 2013 r. ostrzelano hotel, w którym znajdował się Mohammed al-Megarjef, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Libii, będący *de facto* najważniejszą osobą w tym państwie), jasne jest, że szybka interwencja zapobiegła masakrom na większą skalę.

Zaistniałą sytuację można zinterpretować jako nieudolne działania rządzącej koalicji, świadczące o braku spójnej wizji polityki zagranicznej. Z całą pewnością sposób prowadzenia sprawy ukazał brak porozumienia głównych niemieckich sił politycznych, przez co w konsekwencji ucierpiał zewnętrzny wizerunek kraju. Intencją rządzących raczej nie była manifestacja emancypacji polityki bezpieczeństwa Niemiec oraz powrotu na „niemiecką drogę odrębną”, *Sonderweg*. Jest to pojęcie organizujące wyobraźnię polityków,

analityków, historyków już od wielu dziesięcioleci. Zwykle tłumaczone jest negatywnie jako polityka nastawiona na realizację własnych, partykularnych interesów, skierowana przeciw Europie i sojusznikom. W ubiegłej dekadzie ze zdwojoną mocą wróciło do dyskursu za sprawą stanowiska RFN w kwestii operacji w Iraku. Możliwe jednak, że zaistniała sytuacja, determinowana konkretnymi uwarunkowaniami zewnętrznymi i wewnętrznymi, była nieuchronnym efektem postępującego od lat trendu.

Postawa wobec kryzysu w Libii jako wyraz emancypacji polityki zagranicznej i bezpieczeństwa RFN

Stopniowa ewolucja tożsamości niemieckiej oznacza odejście od niektórych samograniczeń polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, sformułowanych jako podstawowe zasady nią rządzące – w tym doktryny *Zivilmacht*, *Westbindung* czy multilateralizmu. Przeobrażenia łączą się również z korektą podejścia do dotychczasowych sojuszy oraz zmianami w hierarchii priorytetów – w tym ze zjawiskiem ekonomizacji polityki bezpieczeństwa – oraz podejmowaniem i odważniejszym forsowaniem większej ilości unilateralnych decyzji w coraz bardziej istotnych obszarach i sytuacjach. Podczas kryzysu libijskiego można było zaobserwować emancypację w obszarze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa RFN w następujących wymiarach:

- 1) odejście od zasady *Zivilmacht* (emancypacja od ograniczeń ideologicznych);
- 2) odejście od zasad *Westbindung*, multilateralizmu (emancypacja od sojuszników);
- 3) jako konsekwencja powyższych: postępowanie zgodnie z własnymi interesami (emancypacja interesów).

Emancypacja w stosunku do ograniczeń ideologicznych

Podejmując decyzję o niezaangażowaniu w kwestii libijskiej Berlin postąpił wbrew własnej tożsamości w dziedzinie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, sprzeniewierzając się kilku podstawowym, kształtującym ją zasadom: mocarstwa cywilnego (*Zivilmacht*), oraz przede wszystkim – multilateralizmu oraz *Westbindung*. Zasady te wywodzone są z dwóch podstawowych przesłanek aksjologicznych, zapisanych w Konstytucji: zachowania pokoju i zakazu wojny napastniczej oraz gotowości do współpracy międzynarodowej (Risse, 2007, s. 53–54).

W odniesieniu do zasady *Zivilmacht* i jej podstawowego imperatywu – cywilizowania stosunków międzynarodowych – kryzys libijski ujawnił, że tam, gdzie jest ona sprzeczna z innymi interesami Niemiec, nie jest realizowana. Niemcy nie wykorzystały okazji do podkreślenia w praktyce promowanych przez nich norm *Responsibility to Protect*. Przypadek Libii wydawał się wielu komentatorom idealny do zastosowania R2P w praktyce (Katsioulis, 2011, s. 35). Niektórzy podkreślali, że szczytne idee promowania demokracji i praw człowieka ustąpiły drugorzędnym interesom ekonomicznym oraz ze sfery bezpieczeństwa energetycznego (Bower, 2011). Jasne jest w każdym razie, że zachowanie Republiki wobec libijskiego kryzysu stanowi odejście od pewnej linii politycznej.

Niektórzy komentatorzy wskazywali, że Niemcy postąpiły zgodnie z zasadą *Zivilmacht*, ponieważ powstrzymały się od użycia siły. Nie jest to jednak do końca prawda – treść tej zasady wskazuje, że operacje militarne nie są zakazane, jeśli podejmowane są w celu obrony ludności cywilnej. Jak zostało wykazane wyżej, spełnione zostały wszystkie warunki interwencji postawione w trakcie negocjacji w RB ONZ. Kazusu libijskiego nie powinno się więc stawiać w jednym rzędzie ze stanowiskiem w sprawie interwencji w Iraku. Biorąc to pod uwagę należy stwierdzić, że Republika nie tylko nie postąpiła w zgodzie z zasadą *Zivilmacht* – a wręcz działała dokładnie przeciwnie.

Emancypacja w odniesieniu do sojuszników

Samodzielne postępowanie Niemiec można odczytywać jako zwięźczenie procesu emancypacji ich polityki bezpieczeństwa od stanowisk zachodnich państw. W przeszłości uzgadnianie celów polityki z sojusznikami usankcjonowane było zasadami *Westbindung* oraz przede wszystkim – multilateralizmu. Zasada ta polegała na wykluczeniu podejmowania unilateralnych decyzji w ramach NATO i UE, wymuszała konsultacje z USA i Francją oraz zakładała wsparcie polityczne i wojskowe dla prowadzonych przez te państwa operacji zagranicznych (Gotkowska, 2011, s. 2). Jednym z celów takiego działania było dążeniem do zwiększenia znaczenia RFN w NATO, ONZ oraz w UE. Zaangażowanie wojskowe Zachodu w ramach tych organizacji stawało się jednak coraz częstsze. Nowe misje nie były postrzegane przez Berlin jako zgodne z niemieckimi interesami. Zaangażowanie Niemiec w operacje na całym świecie nie miało na celu wyłącznie „cywilizowania stosunków międzynarodowych” czy podkreślenia wartości sojuszniczych, a stawało się instrumentem podnoszenia statusu międzynarodowego RFN (Malinowski, 2009, s. 82–83).

Zachowanie Niemiec wobec kryzysu libijskiego spowodowało poważne osłabienie ich wiarygodności sojuszniczej. Jeden z ekspertów nazwał tę sytuację „pułapką multilateralizmu” (Kaim, 2007, s. 43–49). Wpływowa „Süddeutsche Zeitung” oceniła, iż „po raz pierwszy w swojej historii Republika Federalna Niemiec podniosła kotwicę, która łączy ten kraj z Zachodem. Żaden minister spraw zagranicznych przed Westerwelle nie posunął się tak daleko. Nawet w 2003 roku, gdy Niemcy powiedziały ‘nie’ irackiej wojnie George’a W. Busha” (*Westerwelle*, 2011). Mimo to, Niemcy pozostają jednym z najważniejszych filarów NATO oraz bliskim sojusznikiem Waszyngtonu. Republika Federalna została także pochwalona przez Sekretarza Generalnego NATO Andersa Fogha Rasmussena za elastyczność w sprawie przeniesienia samolotów rozpoznawczych AWACS z rejonu Morza Śródziemnego do Afganistanu (*Schon*, 2011). Warto podkreślić, że oficerowie Luftwaffe pracowali w sztabach NATO i wyznaczali cele dla lotnictwa².

² Między innymi w sztabie w południowych Włoszech, który dowodził interwencją Sojuszu, służyło 11 oficerów sił powietrznych. Opinia publiczna dowiedziała się o tym fakcie po tym, jak minister obrony narodowej przesłał partii Zielonych odpowiedź na pytanie o udział Niemców w operacji. Cała sprawa wywołała dyskusję wokół pytania, czy nie naruszono niemieckiej konstytucji, nakazującej uzyskanie każdorazowo zgody Parlamentu na udział niemieckich żołnierzy w operacjach.

Berlin wspomógł również operację „inteligentnymi” bombami ze swoich magazynów, bo kraje Paktu biorące udział w operacji wyczerpały własne zapasy. Relatywnie mały odźwięk w NATO na reakcję Niemiec spowodowany był niskim zainteresowaniem Stanów Zjednoczonych operacją. Ponadto, jedynie dziewięć państw spośród 28 członków Sojuszu wzięło aktywny udział w kampanii.

W wyniku postępowania Berlina doszło natomiast do zachwiania jego znaczenia na forum ONZ. Jednym z przejawów dążenia Niemiec do ugruntowania swojej pozycji jako mocarstwa jest chęć zostania stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa³. Działania dyplomatyczne zmierzające do uzyskania prestiżowego awansu świadczą o chęci odgrywania pierwszoplanowej roli na globalnej scenie politycznej. Angela Merkel w deklaracji rządowej z 30 listopada 2005 roku zadeklarowała wprost gotowość Niemiec do „odgrywania bardziej odpowiedzialnej roli na arenie międzynarodowej” poprzez objęcie tego stanowiska, a dwa lata później wezwała do reformy ONZ, której „skuteczność uzależniona jest od reformy Rady Bezpieczeństwa”. Wstrzymanie się RFN od głosu w kluczowej sprawie utrudni starania o stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa. Zachodnie mocarstwa w niej zasiadające mogły mieć wrażenie, że na Niemczech nie można polegać. Znamienne wydają się wydarzenia ze szczytu G-8 w dniach 26–27 maja 2011 r. we francuskim Deauville. Podczas gdy Niemcy chciały zaprezentować się jako państwo uczestniczące wraz z zachodnimi sojusznikami w stabilizowaniu sytuacji w Afryce Północnej, nie zostały one zaproszone na spotkanie państw G-5 dotyczące Libii. Ukazuje to brak aprobaty dla decyzji RFN (Niemcy, 2011)⁴.

Westerwellemu i kanclerz Angeli Merkel zarzucono, że decyzją o wstrzymaniu się od głosu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ podzielili Unię Europejską. Pod koniec ubiegłej dekady wydawało się, że Niemcy będą odgrywać coraz większą rolę w budowie CSDP, jako że państwo to generalnie stawiało na integrację europejską zgodnie z zasadami *Westbindung* i multilateralizmu. Eksperci wieszczili koniec „niechętniej potęgi” (Miskimmon, 2007), a konieczność przyjęcia roli lidera w kształtowaniu CSDP stała się trwałym elementem dyskursu politycznego i akademickiego. Już wcześniej jednak Niemcy blokowały propozycje wykorzystania grup bojowych Unii Europejskiej ze swoim udziałem (w 2006 odnośnie do Czadu oraz w 2008 roku odnośnie do Kongo) (Major, Mölling, 2010, s. 22–23), z uwagi na przekonanie, że państwo angażuje się w operacje wojskowe, które służą interesom innych krajów członkowskich. Zachowanie Berlina podczas kryzysu w Libii podważyło rozwijanie unijnej polityki zagranicznej oraz bezpieczeństwa, ponieważ uniemożliwiło wypracowanie wspólnego stanowiska w tej kluczowej kwestii. Niektóre komentarze były bardzo krytyczne – przykładowo utytułowany generał Klaus Naumann stwierdził, iż swoim zachowaniem „Niemcy przekształciły ideę wspólnej poli-

³ Oficjalne zgłoszenie kandydatury RFN na stałego członka Rady Bezpieczeństwa nastąpiło w przemówieniu Gerharda Schrödera z 19 marca 2004 roku oraz w wystąpieniu ministra spraw zagranicznych Joschki Fischera 23 września 2004 roku na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

⁴ Przed szczytem kanclerz Merkel wygłosiła oświadczenie podkreślające wkład Niemiec w stabilizowanie obszaru Afryki Północnej. Szczyt G-8 nagłościony został głównie z uwagi na brak zaproszenia ze strony prezydenta Nicolasa Sarkozy’ego, gospodarza szczytu, na spotkanie z udziałem Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Włoch i Kanady, dotyczące polityczno-wojskowemu rozwojowi sytuacji w Libii.

tyki zagranicznej UE w farsę” (Dempsey, Erlanger, 2011). Minister spraw zagranicznych Francji Alain Juppé ogłosił natomiast: „wspólna polityka zagraniczna i obrony Europy? Jest martwa” (Ash, 2011). W Wielkiej Brytanii i Francji utrwalił się obraz Niemiec jako hamulcowego rozwoju CSDP. Kraje te już wcześniej asekurowały się zacieśnieniem wzajemnych stosunków w tej sferze (*vide* dwie umowy na temat współpracy w dziedzinie obronności z 2 listopada 2010 r. zawarte bez udziału Berlina). Warto podkreślić, że w sprawie Libii osobistą inicjatywę w projekcie przejął prezydent Francji Sarkozy. Republika Federalna jest coraz bardziej asertywna właśnie wobec Francji. Mimo retoryki dotyczącej zacieśniania współpracy wojskowej, w interesie Niemiec nie leży większa integracja sił zbrojnych w ramach UE (Gotkowska, 2011, s. 3). Wydaje się, biorąc pod uwagę co powyższe oraz w obliczu braku aktywności RFN w dziedzinie budowy wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej, że tendencja ku większej asertywności będzie się pogłębiać. Świadomość rosnącej roli politycznej i gospodarczej państw kontynentów innych niż Europa i Ameryka Północna dodatkowo wpływa na powolną modyfikację tradycyjnych niemieckich sojuszy oraz obniża potencjalne koszty uzależnienia od zachodnich sojuszników. Podsumowując, w odniesieniu do zasad *Westbindung* i multilateralizmu należy zgodzić się z Justyną Gotkowską z Ośrodka Studiów Wschodnich, że strategię w kwestii Libii „można interpretować jako wyraz jednego z pojawiających się w polityce zagranicznej RFN trendów postrzegania UE i NATO jako instrumentów realizacji niemieckiej polityki – a nie organizacji, w ramach których Niemcy realizują swoje interesy” (Gotkowska, 2011a).

Emancypacja w sferze interesów gospodarczych

W ostatnim okresie w dyskursie dotyczącym polityki bezpieczeństwa RFN coraz częściej zaczyna pojawiać się wątek ochrony interesów gospodarczych – w tym bezpieczeństwa tras żeglugowych oraz zapewnienia dostaw surowców naturalnych (Kwiatkowska-Drożdż, 2011, s. 1) czy bezpieczeństwa rynków zbytu. Niemcy bardziej niż jakikolwiek inny kraj widzą w gospodarce element własnej mocarstwowości (Gougeon, 2011, s. 160). Coraz częściej akcentowany jest fakt, iż Niemcy są największą gospodarką Europy oraz światowym wiceliderem eksportu⁵. Niemieckie zaangażowanie w obszarze polityki handlowej, dobre wyniki finansowe oraz atrakcyjność modelu gospodarczego mają dodatkowo podkreślić strategiczne znaczenie tego państwa w zmieniającej się konstelacji międzynarodowej oraz w obliczu trwającego kryzysu finansowego. Wysoka jakość i dobra reputacja produktów ze znakiem *Made in Germany* pozwala bowiem na ekspansję także w okresach słabej koniunktury w gospodarce światowej.

Nie można jednak wykluczyć, że rząd podejmując decyzję w sprawie rezolucji kierował się ochroną swojego wizerunku i pozycji Niemiec w świecie arabskim. Wydaje się, że Niemcy nie posiadały spójnej strategii działania wobec tego regionu świata, polegając na unijnej współpracy w ramach powołanej w 2008 r. Unii na Rzecz Regionu Morza

⁵ RFN w 2009 roku utraciła pierwszą pozycję na rzecz Chin, a w 2010 roku wyprzedziły je Stany Zjednoczone.

Śródziemnego i pozwalając Francji na przejęcie inicjatywy w tym zakresie. Posunięciami Berlina rządziły doraźne cele i interesy. Rządowy ośrodek analityczny – *Stiftung Wissenschaft und Politik* (SWP) – w 2009 r. przygotował raport na temat polityki RFN wobec Afryki Północnej. Zgodnie z nim interesy bezpieczeństwa Niemiec w tym regionie zależą przede wszystkim od wiarygodności wśród tamtejszej ludności. Społeczeństwa, przez lata rządzone przez dyktatorów, powinny móc liczyć na Berlin, który miał stanowczo żądać przestrzegania prawa. Dotychczasowe działania SWP oceniła jako doraźną propagandę demokracji, która przez palce patrzy na łamanie praw człowieka w imię walki z terroryzmem (Werenfels, 2009, s. 14). Znamienna wydaje się wzmożona polityczno-gospodarcza aktywność Niemiec w latach 2010–2011 w państwach, w których doszło do wybuchu powstań przeciw władzom w ramach Arabskiej Wiosny. Republika Federalna jest potęgą eksportową, a w czasach kryzysu w Europie olbrzymie znaczenie ma znalezienie nowych rynków zbytu. W lutym 2011 r. Westerwelle odwiedził m.in. Tunezję i Egipt, obiecując w sumie około 120 mln euro na wsparcie rozwoju biznesu w tych krajach. Minister zaproponował również pakt rozwojowy Północ–Południe dla Afryki, a ministerstwo gospodarki opracowało szczegółowy plan działań w tym regionie, polegający m.in. na pomocy przy tworzeniu sprawnego wymiaru sprawiedliwości czy intensyfikacji działań niemieckich fundacji oferujących pomoc stypendialną i wymianę akademicką (*An der Seite*, 2011). Dyplomacja Republiki Federalnej stara się szybko wykorzystać szanse umocnienia swoich wpływów u nowych rządzących Afryką Północną.

Nie do końca wyjaśnione interesy związane z dostarczaniem broni do krajów muzułmańskich, w których doszło do zamieszek w ramach Arabskiej Wiosny (m.in. do Jemenu, Egiptu, Arabii Saudyjskiej) każą zastanowić się, czy polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Niemiec faktycznie jest tak mocno zorientowana na wartości, jak jest to przedstawiane. Reżim Kaddafiego zakupił w ubiegłych latach od niemieckich przedsiębiorstw w serii umów m.in. helikoptery, radary, karabiny oraz rakiety przeciwpancerne (Gräslin, 2011, s. 16). Spółka European Aeronautic Defence and Space Company (EADS)⁶ tylko w latach 2009–2010 dostarczyła reżimowi rakiety przeciwpancerne typu MILAN 3 o wartości około 168 milionów euro. EADS przed wybuchem Arabskiej Wiosny miała w Trypolisie nawet swoje stałe przedstawicielstwo, dostępne pod publicznie podanym numerem telefonu i faksu. Prasa ujawniła również m.in., że libijscy powstańcy znaleźli podczas szturmów na rezydencję Kaddafiego w Trypolisie karabiny szturmowe G36, wyprodukowane przez spółkę Heckler & Koch z Oberndorfu. Producent oświadczył, że nigdy nie eksportował żadnej broni do Libii i nie wie, jaką drogą karabiny G36 trafiły do tego kraju. Prasa donosiła, iż karabiny zostały zakupione i przeszmuglowane do Libii przez Saifa Kaddafiego, syna obalonego dyktatora (Gräslin, 2011, s. 16). Warto wspomnieć, że opisane wyżej umowy sprzedaży broni raczej nie powinny zostać zawarte na gruncie obowiązujących ustaw (*Kriegswaffenkontrollgesetz* oraz *Aussenwirtschaftsgesetz*), ponieważ zakazują one eksportu broni do terytoriów, na których istnieje poważna groźba naruszeń podstawowych praw człowieka.

⁶ European Aeronautic Defence and Space Company utworzona została w 2000 r. w wyniku fuzji trzech przedsiębiorstw europejskich: niemieckiej DASA, francuskiej Aerospatiale Matra oraz hiszpańskiej CASA. Przedsiębiorstwo jest więc tylko częściowo niemieckie.

* * *

Jeśli rząd niemiecki uzależnił ważną decyzję w sferze polityki zagranicznej od doraźnych, partykularnych interesów partyjnych w polityce krajowej świadczy to o poważnym konflikcie tożsamościowym, a także według bardziej surowej interpretacji – o niedojrzałości Niemiec do roli światowego mocarstwa czy lidera Unii Europejskiej. Zewnętrzne oczekiwania oraz duża waga Niemiec w międzynarodowych gremiach wymagają, aby państwo to zajmowało jasną pozycję oraz podejmowało zdecydowane działania. Jednakże, wydaje się, że w dłuższej perspektywie stanowisko rządzącej koalicji ukazuje głęboką zmianę polityki RFN i wpisuje się w długofalowe trendy.

Jeśli bowiem główną rolę odgrywały inne interesy państwowe – przede wszystkim gospodarcze i w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego, omawiane decyzje i wydarzenia świadczą o postępującym procesie emancypacji polityki bezpieczeństwa Niemiec. Republika Federalna nie uzależnia już dłużej swoich kroków od zdania sojuszników. Jeśli przypadek Libii nie będzie jednorazowym incydentem, może okazać się również, że także ograniczenia ideologiczne wpływające na politykę Berlina przestały odgrywać swoją podstawową w ubiegłych dekadach rolę. Krytycy rządu wyraźnie przywołali groźbę powrotu na *Sonderweg*. Odrzucając uwarunkowane historycznie negatywne konotacje tego pojęcia, wydaje się, że RFN będzie w przyszłości kierować się przede wszystkim własnymi interesami w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. W rezultacie Republika Federalna będzie najpewniej preferować jak dawniej rozwiązania dyplomatyczne i cywilne instrumenty zapobiegania konfliktom, współcześnie z uwagi na rosnące powiązania energetyczne, gospodarcze oraz dążenie do rozwijania dobrych relacji z państwami będącymi atrakcyjnymi rynkami zbytu – np. z grupy BRIC, nawet jeśli sojusznicy będą wymagać od nich podjęcia akcji z użyciem instrumentów wojskowych. Te zostaną jednak zachowane dla rozwiązania problemów kluczowych dla Berlina, w tym przede wszystkim stabilizacji państw będących atrakcyjnymi rynkami zbytu niemieckich towarów lub dostawcami pożądanego surowców.

Nie ulega wątpliwości, że wydarzenia w Libii stanowią jeden z najpoważniejszych testów dla społeczności międzynarodowej oraz możliwości urzeczywistnienia teoretycznych modeli ochrony ludności przed niezgodnym z prawem działaniem państwa. Z tego powodu ważne były zdecydowane działania oraz wszechstronne porozumienie. Wydaje się, że wspólnota zachodnia, w tym NATO i Unia Europejska – nie mogą świętować pełnego sukcesu. Wielokrotnie sprawdzone i doskonalone mechanizmy znów bowiem zawiodły, porozumienie nie było pełne, a motywy działań do dzisiaj nie zostały do końca wyjaśnione. Na ten wynik wpłynęła również postawa Republiki Federalnej Niemiec.

Bibliografia

- An der Seite Ägyptens*, 24.02.2011, strona Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN, <http://www.auswaertigesamt.de/DE/AAmt/BM-Reisen/2011/02-EGY/110224-EGY-node.html>, 6.06.2013.
- Ash T. G., *France plays hawk, Germany demurs. Libya has exposed Europe's fault lines*, „The Guardian”, 24.03.2011.
- Bower E., *Germany's Libya policy reveals a nation in transition*, „Deutsche Welle”, 12.09.2011, <http://www.dw.de/germanys-libya-policy-reveals-a-nation-in-transition/a-15367751-1>, 6.06.2013.

- Brössler D., *Deutschland an der Seite von Diktatoren*, „Süddeutsche Zeitung”, 20.03.2011.
- Dempsey J., Erlanger S., *Germany Steps Away From European Unity*, „The New York Times”, 23.03.2011, <http://www.nytimes.com/2011/03/24/world/europe/24germany.html?pagewanted=all&r=0>, 6.06.2013.
- Frieda N., *Schröders Amerika*, „Süddeutsche Zeitung”, 18.04.2005.
- Gotkowska J. (2011), *Koniec z przymusowym zaangażowaniem. Emancypacja niemieckiej polityki bezpieczeństwa*, „Komentarze OSW”, nr 57.
- Gotkowska J. (2011a), *Stanowisko RFN wobec kryzysu w Libii funkcją niemieckiej polityki wewnętrznej*, „Best OSW”, 23.03.2011, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2011-03-23/stanowisko-rfn-wobec-kryzysu-w-libii-funkcja-niemieckiej-polityki-wewnetr>, 6.06.2013.
- Gougeon J.-P. (2011), *Niemcy XXI wieku*, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa.
- Gräslin J. (2011), *Die Libyen-Connection der EADS*, „FF”, nr 3.
- Grimmer T., Pawlak A., *Sytuacja w Libii i szczyt w Paryżu*, „Deutsche Welle”, 19.03.2011, <http://www.dw.de/sytuacja-w-libii-i-szczyt-w-paryzu/C5%BCu/a-14924922>, 6.06.2013.
- Herf J., *Berlin Ghosts. Why Germany was against the Libya intervention*, „The New Republic”, 24.03.2011, <http://www.tnr.com/article/world/85702/germany-libya-intervention-qa-dadafi-merkel#>, 6.06.2013.
- Herzinger R., *Nichts dazugelernt*, „Die Welt”, 18.03.2011.
- Jarecka A., *Ataki zbrojne na Libię koordynowane z Niemiec*, „Deutsche Welle”, 20.03.2011, <http://www.dw.de/ataki-zbrojne-na-libi%C4%99-koordynowane-z-niemiec/a-14926004>, 6.06.2013.
- Kaim M. (2007), *Deutsche Auslandseinsätze in der Multilateralismusfalle?*, w: S. Mair, *Auslandseinsätze der Bundeswehr*, „SWP-Studie”, wrzesień.
- Katsioulis Ch. (2011), *Die deutsche Aussen- und Sicherheitspolitik nach der Intervention in Libyen*, „Internationale Politik”, nr 4.
- Kwiatkowska-Drożdż A. (2011), *Deficyt surowców naturalnych – implikacje dla niemieckiej polityki*, „Komentarze OSW”, 8.02.
- Major K., Mölling Ch. (2010), *EU-Battlegroups. Bilanz und Optionen zur Weiterentwicklung europäischer Krisenreaktionskräfte*, „SWP-Studie”, sierpień.
- Malinowski K. (2009), *Przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa 1990–2005*, Instytut Zachodni, Poznań.
- Mauß H. (1997), *Zivilmacht Bundesrepublik Deutschland. Vierzehn Thesen für eine neue deutsche Aussenpolitik*, w: D. Senghaas, *Frieden machen*, Suhrkamp, Berlin.
- Mauß H. (2001), *Germany's Foreign Policy, Post-Kosovo: „Still a Civilian Power”?*, w: S. Harnisch, H. Mauß, *Germany – Still a Civilian Power? The Foreign Policy of the Berlin Republic*, DIAS, Manchester.
- Miskimmon A. (2007), *Germany and the Common Foreign and Security Policy of the European Union. Between Europeanisation and National Adaptation*, Palgrave Macmillan, New York.
- Niemcy marginalizowane?*, „Best OSW”, biuletyn Ośrodka Studiów Wschodnich, 1.06.2011, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2011-06-01/niemcy-marginalizowane>, 6.06.2013.
- Pawlak A., *Przewodniczący Bundestagu o postawie Niemiec wobec interwencji w Libii: Rozumiem naszych krytyków*, „Deutsche Welle”, 21.03.2011, <http://www.dw.de/przewodnicz%C4%85cy-bundestagu-o-postawie-niemiec-wobec-interwencji-w-libii-rozumiem-naszyc-krytyk%C3%B3w/a-14926209>, 6.06.2013.
- Pięciak W. (2000), *Niemcy. Droga do normalności*, Wydawnictwo Wiedza, Warszawa.
- Regierungserklärung durch Bundesaußenminister Westerwelle vor dem Deutschen Bundestag zum Umbruch in der arabischen Welt*, 16.03.2011, http://www.auswaertiges-amt.de/DE/Info-service/Presse/Reden/2011/110316_BM_BT_arab_Welt.html, 6.06.2013.

- Risse T. (2007), *Deutsche Identität und Außenpolitik*, w: *Handbuch zur deutschen Außenpolitik*, red. G. Hellmann, S. Schmidt, R. Wolf, VS Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden.
- Rühl L. (2011), *Deutschland und der Libyenkrieg*, „Zeitschrift für Außen- und Sicherheitspolitik”, nr 4.
- Schmale H., *Kritik am deutschen Sonderweg*, „Berliner Zeitung”, 21.03.2011.
- „Schon ein Erfolg”, „Die Zeit”, 4.11.2011, <http://www.zeit.de/2011/45/Interview-Rasmussen>, 6.06.2013.
- Werenfels I. (2009), *Maghreb*, w: *Deutsche Nah- Mittelost- und Nordafrikapolitik. Interessen, Strategien, Handlungsoptionen*, red. G. Steinberg, „SWP-Studien” nr 15, maj.
- Westerwelle: *Niemcy nie są osamotnione w sprawie Libii*, „Rzeczpospolita”, 20.03.2011, <http://www.rp.pl/artykul/629622.html>, 6.06.2013.

Summary

The German Elephant in Libyan China Shop. Implications of the Position on the Events in Libya in 2011 for German Foreign and Security Policy

This paper strives to explain what implications for German foreign and security policy – its principles, doctrines and long-time trends – Berlin’s reaction to the Libyan crisis in 2011 could have. The author discusses Germany’s dilemma regarding the use of its army on foreign missions, as well as the international negotiations about the no-fly zone over Libya. This will help analyze two possible explanations of the German position on Libya. One possible justification is that this position has its origins in the short-term domestic interests of the ruling parties. Another explanation is that Berlin’s stance is one of the elements of a broader change in German foreign and security policy. It is a part of a trend to emancipate itself from ideological restraints and to put more emphasis on economic interests.

Key words: Germany, Libya, Arab Spring, German security policy, *Zivilmacht*

